PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 66
Lwów, wtorek 21 marca 1933
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł 4·50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce
z dostawą do domu	„ 5·—		
na prowincji	„ 5·—		
za granicą	„ 8·—		groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ostatni tydzień

(Korespondencja własna)

Warszawa, 18 marca.

Wyznaczenie na wtorek 21 bm. posiedzenia Sejmu było dla wszystkich — a dla BB przykrą — niespodzianką. Mówiono, że w wigilję imienin skończy się sesja i wszyscy tak dręczeni posłowie bloku rządowego odetchnęli z ulgą: skończy się męczące ćwiczenie się w wstawaniu i siadaniu, skończy się potrzeba nastawienia uszu na dzwonki, alarmujące przy szklance herbaty w bufecie do udania się do sali posiedzeń. Bo też p. Switalski daje swoim barankom szkołę: dzień w dzień, często do późnej nocy posiedzenia komisyjne rano a plenarne popołudniu, gdzie każe się uchwalić rzeczy, o których niema się przeważnie zielonego pojęcia.

Co jednak poradzić? Stanowisko posła BB pociąga za sobą zasadniczo jeden obowiązek: bezwzględnego posłuszeństwa wobec nakazów starszyzny klubowej. A p. Sławek umie — gdzie on się tego nauczył — uginać ludzi do posłuszeństwa. To przecież nie bagatela: były premjer i kto wie, może jeszcze i większa figura — trzeba się zastosować do okoliczności, z których mogą spłynąć rozmaite korzyści.

Pocą się więc biedacy i pocichu klną, wspominając dawniejsze czasy, kiedy po uchwaleniu budżetu otrzymywali zwolnienie z widokami na długi, długi urlop. Kto ma sposobność mówić z tymi panami w cztery oczy, z pewnością dowie się, że te wszystkie niepopularne rzeczy, które kazano im uchwalić, można było załatwić na podstawie pełnomocnictw, a byłoby się oszczędziło dużo kłopotów, no i kosztów. Bo co, panie kochany, znaczą djety, jeżeli każą cały tydzień kamieniem siedzieć w stolicy i zaniedbywać interesy w domu? Samym honorem poselskim nie można żyć, a i ten teraz jest problematyczny, jeżeli musi się go okupić zupełnem wyrzeczeniem się własnego zdania.

Tymczasem zdarzył się „cud“: w BB kilkoro ludzi postawiło się sztorcem, naraziło autorytet p. prezesa na silne zachwianie się. Jest to tem dziwniejsze, że „buntowi“ temu patronowały i przewodziły kobiety: pp. Moraczewska i Waśniewska za żadną cenę nie chciały głosować za ustawą o przedłużeniu czasu pracy i skróceniu urlopów, ich zaś odwaga pociągnęła za sobą pp. Pączka, Malinowskiego, Wojciechowskiego itd. Nielada to była sensacja, gdy podczas głosowania posłanki z BB siedziały na galerji dziennikarskiej, kilku zaś posłów z tzw. grupy robotniczej ostentacyjnie nie wstało, coprawda — przesunąwszy się dla ostrożności ze swoich miejsc bliżej ku drzwiom.

Prezydjum Sejmu i BB, co zresztą na jedno wychodzi, ma interes w unikaniu takich niebezpiecznych precedensów i dlatego z tęsknotą czekają na zamknięcie sesji. Czy nastąpi to, jak w ub. tygodniu mówiono, akurat 28 bm. czy o dzień dwa pierwej lub później, nie zmieni to decyzji, na którą te prezydja nie mają wpływu: one muszą tak długo „pracować dla dobra narodu“, dopóki cała ta robota nie sprzykrzy się w pewnem miejscu i wtedy nagle padnie rozkaz: szluss! Jeszcze pełnomocnictwa i poco dalej ten Sejm? Więcej złego niż już w tej sesji narobił, nie zrobi.

Poco pełnomocnictwa?

Dwie są wersje sanacyjne dla uzasadnienia konieczności nieograniczonych pełnomocnictw: jedna tajemnicza na temat jakiegoś zagrożenia zagranicznego, które wymaga szybkiej i niekrępowanej publicznemi obradami decyzji, druga głosząca, że wobec „buntowniczego“ stanowiska lewicy i „atakującego“ prawicy rząd ma mieć wolne ręce dla stosowania — czego? Naturalnie nietylko środków prawnych, gdyż do tego nie potrzebuje specjalnych pełnomocnictw, ale represji, na których uzasadnienie niezawsze da się znaleść uzasadnienie ustawowe.

Co do pierwszej wersji: jest rzeczą przyjętą na całym świecie — naturalnie, z wyjątkiem państw po dyktatorsku rządzonych — że właśnie w czasie istnienia czy domniemania groźby zewnętrznej parlament obraduje. Jeżeli nie dzieje się to, jak we Francji czy Anglji, z konieczności oparcia wielkich decyzji o reprezentację narodową, dzieje się z praktycznych pobudek: dla otrzymania potrzebnych kredytów. Nie trzeba daleko szukać dowodów na stwierdzenie takiego postępowania — w lipcu i z początkiem sierpnia 1914 parlament niemiecki był zebrany i on dał rządowi nietylko pieniądze ale i autorytet do podjęcia kroków wojennych.

Widocznie to, co było nawet dobre i pożyteczne w cesarskich Niemczech, nie jest dobre dla republikańskiej Polski. Tu wyraźnie się mówi, że właśnie z powodu niebezpieczeństwa czy choćby niejasnej sytuacji w polityce zagranicznej parlament ma być wyeliminowany, ma zrezygnować na rzecz rządu ze swych praw; ma być postawiony wobec faktów dokonanych, których ze względu na specjalną materję ani cofnąć ani naprawić nie można.

Drugie uzasadnienie przypomina wszystkie „okropności“, o jakich pisała prasa sanacyjna po kongresie krakowskim, po zajściach warszawskich we wrześniu 1930 itd. Wtedy miał wedle tej prasy panować w kraju istny „nastrój rewolucyjny“ — dajmy na to, że tak, a przecież rząd potrafił — jak to się nazywa — opanować sytuację, obronić ład i porządek bez specjalnych pełnomocnictw środkami policyjno-sądowemi. Czy teraz spodziewają lub boją się silniejszego wystąpienia „ducha buntowniczego“? A może Klimontów i Mortimer, Pabjanice i Żywiec mają być temi zwiastunami, dla których odwrócenia tylko nieograniczone pełnomocnictwa są jedyną radą?

Widocznie te i inne argumenty za takiemi pełnomocnictwami stoją na tak niepewnych nogach, że podczas obrad w komisji prawniczej Sejmu nikt z urzędowych przedstawicieli nie uważał za stosowne ich przytoczyć, wogóle nikt z tej sorty nie zabierał głosu. Dlaczego mieliby się fatygować, kiedy i tak otrzymali, co i jak chcieli? Mówi się, że we wtorkowej dyskusji ma zabrać głos sam p. premjer Prystor — może, o ile ta zapowiedź się spełni, usłyszymy bardziej przekonywujące argumenty niż powyższe.

—ooo—

Po upiciu się otrzeźwienie

Gdyby Hitler był w dniu 5 marca otrzymał tylko 10—12, nie 17 miljonów głosów, wtedy opór przeciw dyktaturze byłby możliwy a może i skuteczny. Widoki na udanie się strajku generalnego, który naturalnie nie byłby ograniczył się tylko do porzucenia pracy, lecz byłby przybrał daleko agresywniejsze formy, nie były zgóry bardzo pomyślne. Co do tego niema wśród robotników dwóch zdań — uzasadnienie tych wątpliwości jest całkiem proste: przeszło 6 miljonów bezrobotnych.

Nadzwyczajny sukces Hitlera wytrącił wszystkim jego przeciwnikom broń z ręki. Dowodem tego zachowanie się Hugenberga i Papena, którzy z pewnością nie mają krwiożerczych instynktów, a przecież milczą wobec wszystkich okropności, jakie od dwóch tygodni pod ich odpowiedzialnością się dzieją. Wiedzą oni, że są ledwo tolerowani; że sojusz ich z Hitlerem zależy od jego łaski, że może każdej chwili być wypowiedziany. Pozbywszy się komunistów a częściowo i socjalistów z parlamentu, Hitler ma sam bez sojuszników większość tak, że może całkiem legalnie, naturalnie wedle obecnych pojęć legalności, sam rządzić. Tylko wzgląd na jeszcze niecałkiem usuniętego w kąt Hindenburga wstrzymuje Hitlera od wyrzucenia Hugenberga i Papena.

Wiedzą oni o tem doskonale i dlatego siedzą jak mysz pod miotłą. W swojem kółku zapewne klną i wymyślają na widok sztandarów ze swastyką obok sztandarów cesarskich; oburzają się między sobą, że Hitler albo jego zaufany zostanie premierem czy prezydentem Prus; muszą bezradnie przyglądać się, jak Hitler zagarnia pod swą władzę jeden kraj związkowy po drugim — nic na to nie są w stanie poradzić.

A przecież dawne sfery rządzące nie wyrzekają się nadziei, że czasy ich jeszcze powrócą. Rok 1933 nie jest dla nich nowym rozdziałem w historji Niemiec, trzecia Rzesza jest dla nich tylko etapem na drodze do monarchji. Politycznie i społecznie bardzo potężne grupy rzuciły się do intenzywnej agitacji monarchistycznej. Narazie natrafiają na przeszkody — trudno myśleć o powrocie Wilhelma, albo o osadzeniu na tronie głupawego kronprinza, ale jest w rodzinie Hohenzollernów tylu młodszych, jest syn kronprinza i z pewnością wielu innych chętnych i więcej się nadających.

W niedalekiej przyszłości trzeba się liczyć z silnie wzmocnioną propagandą monarchistyczną. Za wzrostem prądów monarchistycznych pracuje nietylko prawica, ale i sam Hitler, naturalnie wbrew swej woli. Teraz bandy jego upajają się jeszcze zwycięstwem i możnością wykorzystania go. Hitler może sprawić wiele sensacyj, może dopuścić do mordu i grabieży, może nakazać galówki, **ale nie może dać chleba.** Położenie gospodarcze z każdym dniem pogarsza się, wywóz coraz zmniejsza się, zatargi z państwami zagranicznemi mnożą się — ostatni z Czechosłowacją zrujnował przemysł w Saksonji. Finanse Rzeszy, krajów, gmin są w opłakanym stanie, w dodatku robi się olbrzymie tajemne wydatki wojskowe — jedynym ratunkiem, ale na bardzo krótką metę, może być inflacja.

Upojenie zwycięstwem przeminie. Hitler został kanclerzem podczas zapust, po zapustach przychodzi popielec także wedle kalendarza hitlerowskiego. Dopóki miljony drobnomieszczaństwa, urzędników a po części i robotników są jeszcze w obozie hitlerowskim, tak długo kontrakcja jest niemożliwa. Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że taka akcja wyszłaby na korzyść monarchji. Nie ulega wątpliwości, że dziś miljonom monarchja w porównaniu z obecnym stanem wydaje się erą wolności. Ale gdy otrzeźwienie obejmie zamroczone zwycięstwem sfery, wtedy przyjdzie czas **na akcję klasy robotniczej. Jedno jest pewne:** będzie się musiało dla tej walki stworzyć nowe formy organizacyjne, gdyż stare zawiodły.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

Argumenty kapitalistów węglowych

za obniżką płac w świetle prawdy

Kapitaliści węglowi jak dawniej tak i obecnie sypią memorjałami do władz i artykułami do prasy, w których starają się uzasadnić konieczność obniżki płac robotniczych. Wierni swej zasadzie, przytaczają sprytnie zestawione cyfry, fałszywe argumenty i podsuwają fałszywe wnioski. A wszystko to ma wykazać, że jeżeli płace gorników nie będą obniżone, to stracimy rynki eksportowe, zmuszeni będziemy zamykać kopalnie, zwalniać masowo robotników, nie otrzymamy obcych walut i złoty nasz się załamie. Przeciwnie — zapewniają kapitaliści omal nie pod przysięgą, gdy obniżymy o 15% płace, to nietylko utrzymamy obecny, ale spotęgujemy dalszy wzrost eksportu, nie będziemy zwalniali robotników i zamykać kopalń, ale będziemy pracowali, ze zwiększoną ilością dni w miesiącu, a więc robotnicy mimo obniżki płac na dniówkę zarobią miesięcznie więcej, aniżeli obecnie przy nie zmniejszonych płacach. No i bilans handlowy będziemy mieli dodatni, a zatem — zapewnioną stabilizację złotego.

Tyle dobrodziejstw za te marne parę procent obniżki płac ofiarują *wspaniałomyślni* kapitaliści węglowi. A tu robotnicy zamiast podziękować, bronią się wszystkiemi środkami przed obniżką płac i jak ślepi idą dobrowolnie ku katastrofie i własnej zgubie. I istotnie: przeciętny obywatel polski, niewtajemniczony w „chytrą" i przewrotną argumentację naszych kapitalistów węglowych, zaczyna podejrzewać robotników, a zwłaszcza kierowników ich organizacji o brak rozumu, albo o jakąś — wie Bóg i Agencja „Iskry". — złośliwą intrygę na szkodę Państwa i przemysłu.

Tymczasem kilka prostych i dla każdego zrozumiałych cyfr i faktów wystarczy nietylko dla obalenia zawiłego uzasadnienia o konieczności obniżki płac ale i tych ponętnych obietnic, któremi robotników i kraj cały chcą kapitaliści węglowi uszczęśliwić wzamian za zgodę na obniżkę płac. *Argumenty kapitalistów węglowych, podane Rządowi w memorjale i lansowane w prasie są następujące: wobec spadku funta w Anglji, a wraz z tem automatycznej obniżki płac robotników angielskich o około 30%, oraz wobec trzykrotnej obniżki płac w Niemczech, łącznie o 21% węgiel polski nie może konkurować z węglem angielskim i niemieckim na zagranicznych rynkach. Obniżka płac górników w Polsce przywróci węglowi zdolność konkurencyjną i umożliwi nam utrzymanie rynków zagranicznych, rozszerzenie zbytu i zwiększenie wydobycia.*

Aby zrozumieć nicość tej argumentacji, prosimy czytelników, aby zastanowili się nad następującemi cyframi:

Przeciętna wydajność pracy na dniówkę i robotnika wynosi w Anglji wynosi 1092 kg. węgla, w Niemczech 1392 kg., w Polsce 1518 kg.

Przeciętna płaca na dniówkę i robotnika wynosi w Anglji zł. 19,86, w Niemczech zł. 12,60, w Polsce zł. 8,32.

Przeciętna cena tony węgla na rynku wewnętrznym wynosi loco kopalnia w Anglji 28.— zł., w Niemczech zł. 27.—, a w Polsce zł. 36.—.

Koszta płacy robotniczej w cenie węgla na rynku wewnętrznym, wynoszą w Anglji 65%, w Niemczech 33%, a w Polsce tylko 15%!

Gdyby o skutecznej konkurencji i zdobywaniu rynków zbytu zagranicą decydowały koszta robocizny, to nasi kapitaliści węglowi, mając tak niewspółmierną na swoją korzyść różnicę w obciążeniu płacami kosztów wydobycia węgla w stosunku do swoich głównych konkurentów, winni byli już dawno uzyskać zamknięcie tej części kopalń w Anglji i Niemczech, która pracuje na eksport. A może koszta przewozu naszego węgla do odległych od miejsca produkcji portów, tak podrażają nasz węgiel, że nie może on konkurować z Anglją, mimo, że płace są tam wyższe w porównaniu z płacami w Polsce o 140%, a obciążenie ceny rynkowej płacami wyższe o całe 40%?

Otóż tu trzeba stwierdzić, że koszta przewozu tony węgla w Polsce, wskutek ulgowych taryf przewozowych do portu, są równe kosztom w Anglji, a niższe od kosztów przewozu w Niemczech.

Czyż kapitaliści węglowi traktują robotników i społeczeństwo za tak ograniczonych umysłowo, że można w nich wmówić, iż za cenę 15%owej obniżki płac uratują eksport, podniosą wydobycie, ilość dni pracy, i liczbę zatrudnionych robotników?.. Przecież 15%-wa obniżka płac obniżyłaby obciążenie obecnej ceny węgla na rynku wewnętrznym loco kopalnia z 15% na 13%, czyli o całe 2%. Czy naprawdę te 2% obniżki obciążenia ceny węgla, uzyskane kosztem 15%-wej obniżki płac, pozwoliłoby naszym kapitalistom rozwinąć skrzydła do zwycięskiego lotu na zdobycie rynków zbytu, jak to starają się wmówić z manjackim uporem w Rząd, robotników i całe społeczeństwo...

Ale zapomniałbym był jeszcze jeden argumencik, którym nasi kapitaliści węglowi operują jako bardzo ważnym. Twierdzą oni mianowicie, że wobec niemożności przeprowadzenia w dowolnej ilości redukcji załóg z powodu rzekomego oporu Rządu i krępujących ich ustawodawstwa demobilizacyjnego zmuszeni są utrzymać nadmiar nieproduktywnych robotników, przez co wzrastają niepotrzebnie koszta wydobycia.

Oceńmy rolę tych nieproduktywnych robotników metodą cyfr porównawczych: *W Niemczech spadła liczba zatrudnionych na kopalniach robotników od roku 1925 o 54%, a wydobycie węgla spadło o 27%, w Anglji spadła liczba robotników o 28% — wydobycie o 17%, w Czechosłowacji liczba robotników spadła o 45% — produkcja o 24%, a w Polsce liczba robotników spadła o 12%, a produkcja WZROSŁA!!! o 32%. Oto jak „NIEPRODUKTYWNIE" pracują owi nieproduktywni i niewyrzuceni jeszcze przez kapitalistów na bruk polscy górnicy!!!*

Z podanych tutaj cyfr i faktów może czytelnik, niewtajemniczony w niechlujstwo, bezhołowie i bezprogramowość naszej gospodarki węglowej, wywnioskować, że przy tak niskich kosztach robocizny i wysokich cenach węgla rentowność naszych kopalń nie powinna ulegać żadnej wątpliwości. Niestety tak nie jest! *„Genjalni" kierownicy gospodarki węglowej doprowadzili przy tych bezkonkurencyjnych warunkach produkcji do tego, że robotnicy konają z głodu, obywatel płaci najwyższe ceny węgla w Europie, a górnictwo bankrutuje. Przed rokiem obniżono płace górnikom o 8% i stworzono z tych obniżek fundusz eksportowy, który miał rozwinąć nasz eksport. Po roku i wyrzuceniu dziesiątków miljonów w dopłatach do eksportu, eksport się zaczął gwałtownie kurczyć.*

Obecnie uznano fundusz za szkodliwy. W miejsce owego funduszu zabrano się z równym zapałem do nowego, nietylko beznadziejnego co do celu, ale katastrofalnego w skutkach, eksperymentu.

Według tego nowego pomysłu Rząd ma premjować te kopalnie, które najwięcej wywiozą zagranicę węgla dostawami intratnemi dla kolei i wojska. Jasnem jest, że najwięcej węgla będą mogły wywieść te kopalnie, które są najlepiej urządzone, mają naturalne dogodne warunki i najlepszy węgiel. A więc one dostaną także zamówienia rządowe. W ten sposób eksport i krajowy zbyt scentralizuje się na najlepszych kopalniach Górnego Śląska, a zagłębia dąbrowskie i krakowskie oraz część kopalń górnośląskich zostaną zamknięte. A ponieważ zamknięcie kopalń na dłuższy okres czasu jest równoznaczne z ich całkowitem zniszczeniem, przeto Polska może się znaleść w niedalekiej przyszłości, dzięki tym nieprzemyślanym eksperymentom w sytuacji, że nie utrzymała eksportu, zniszczyła doskonale rozwinięty przemysł węglowy, a kiedy przeminie obecny okres załamania się gospodarki kapitalistycznej i nasz przemysł będzie miał zapotrzebowanie normalnej ilości węgla, to nie będziemy go mieli w dostatecznej ilości, lecz będziemy zmuszeni w miejsce zniszczonych — budować nowe kopalnie.

Taki będzie rezultat tej „genjalnej" polityki węglowej pod kierownictwem genjuszów, chcących równoważyć katastrofalne skutki swych kardynalnych głupstw, jedynie dalszemi groszowemi ***obniżkami groszowych*** *płac górników.*

JAN STAŃCZYK.

JAN N. MILLER.

„Żółty Krzyż"*)

„Gdy zamilknie ostatni strzał"—oto jest przedmiot palącej tęsknoty obydwu walczących kolosów ludzkich, spiętrzonych w walce wzajemnej w rozmiarze i skali, nieprzewidzianej przez dzieje. Strug w tomie II i III swojej powieści rozwija dalszy wątek zdarzeń, osnutych wokół występujących już w I tomie postaci i bohaterów, z których jednak w dwóch ostatnich tomach na czoło wysuwa się Eva Evard.

Ucierpiało na tem cokolwiek społeczne i dziejowe podłoże powieści przez podkreślenie i uwydatnienie nici przygód romansowo - wywiadowczych owej gwiazdy filmowej z nieprawdziwego zdarzenia. W tej aureoli i idealizacji, jaką otacza Strug swoją fantastyczną bohaterkę, jest spora doza dowolności romantycznej, z jaką nasi naj wybitniejsi powieściopisarze, zwykli uj mować kobietę.

Rzecz szczególna, gdy nasze powieściopisarki (Nałkowska, Dąbrowska, Kuncewiczowa) zwykły mężczyzn przedstawiać jako jełopów, tępaków i kretynów, pisarzom naszym w rodzaju Żeromskiego, Struga zawsze brak rzeczej barw dość intensywnych dla wyrażenia swoich imaginacyjnych zachwytów nad pełnią możliwości pierwiastków „wieczyście kobiecych".

Eva Evard. zwykła i popularna gwiazda filmowa w rodzaju znanych nam dobrze tępych snobek, ofiar reklamowego handlarstwa wydętych jak bańki mydlane do wielkości pożądanej przez szmaty brukowe dla celów konkurencyjnych — ku uciesze gawiedzi, taka postać, żyjąca w realnej rzeczywistości tylko wycinkami świstków brukowych na temat swojej wyimaginowanej wielkości, nagle pod ręką Struga urasta do miary jedynego niemal estetycznego sumienia i nieposzlakowanego sędziego chaosu zdarzeń, w których ona — gwiazda filmowa — dojrzała w pełni nagi Absurd Wojny...

W wyznaczeniu tak odpowiedzialnej roli sumienia dziejowego postaci tak mało odpowiedzialnej, zdeklasowanej społecznie — jest coś zasadniczo niewspółmiernego z rozległemi, wspaniałemi ramami tej epopei wojny, która w trybach swoich miażdży i gniecie nietylko wiechcie znoszonej filmowej garderoby, lecz w większej chyba mierze jest tragedją klas i narodów.

Przez wysunięcie postaci Evy Evard Strug przesłania szarą, lecz pełną nadludzkiej i zaświatowej grozy rzeczywistość wojny sentymentalno - erotycznym efektem, osłabiając uwagę i napięcie dziejowe swego monumentalnego obrazu.

Zresztą z mistrzostwem i głęboką prawdą psychologiczną przedstawi bunt wewnętrzny człowieka przeciw ślepemu nakazowi mordu — w postaci reakcji, jaka zachodzi w dwóch postaciach ramowych tej powieści — Ossianie Helmie i von Sendenie.

Walka wywiadu i kontrwywiadu francusko - niemieckiego, uwidoczniona w przeciwstawieniu pojedynczym postaci tych dwóch postaci, kończy się aktem wzajemnej wyręki i zbratania. Uścisk braterski dwóch wrogów w obliczu śmierci staje się obrzędem mistycznym nierównie trwalszym od całego zakłamania pseudopatrjotycznego walczących narodów i buduje pomost ludzkiego współżycia między wielojęzycznemi manekina mi narzuconego sobie przez wytrawnych macherów wojny — obowiązku.

Dzieło Struga z szeregu powieści wojennych Barbussa, Remarque'a wyróżnia się większym naciskiem, położonym na psychologię przeżycia nie żołnierza, który był dotąd głównym bohaterem wojny — lecz człowieka wplecionego w jej tryby pośrednio — od wywiadowcy Helma, przez wdowę po marynarzu niemieckim — Ritę, do profesora Wagera, twórcy zwycięstwa niemieckiego, wynalazcy „Żółtego Krzyża", ginącego w żelaznych trybach swego obowiązku.

W każdym z tych ludzi Strug potrafi się dopatrywać jakiejś prawdy wewnętrznej, która uświęca i usprawiedliwia ich manję i obłęd, czyniąc z ludzi bierne narzędzia dziejowego fatum, które naigrawa ze świadomej woli, starającej się pokierować wypadkami.

Dlatego ostatnim i symbolicznym bodaj bohaterem tej powieści staje się czołg, bezkarny i beztroski, który miażdżąc przyczajone w wykrotach ziemi życie, jest upostaciowaniem anarchicznej woli niszczenia, panującej nad chaosem zmierzwionego bytu.

Próba racjonalizacji społecznej wydarzeń, uwidoczniona w marginesowej postaci Kurta Wagera, nie została przeprowadzona dość konsekwentnie i prób aracjonalizacji społecznej wydarzeń i romantykę powieści, która zwłaszcza w dwóch ostatnich tomach przesłania cokolwiek ramy przewidywanej w pierwszym tomie konstrukcji.

---

*) Andrzej Strug. Żółty Krzyż. Tom II. Bogowie Germanji. Tom III. Ostatni film Evy Evard. Nakładem Gebethnera i Wolffa Warszawa.

Głuszec w rzeźbie

Wójtowie i burmistrzowie województwa poleskiego otrzymali następujące pismo:

Na ostatnim zjeździe starostw województwa poleskiego, odbytem pod przewodnictwem p. wojewody Kostka- Biernackiego. postanowionem zostało ufundowanie daru imienionego od Ziemi Poleskiej dla Pana Marszałka Piłsudskiego.

Do wykonania daru w postaci głuszca w rzeźbie, został już zaangażowany znany artysta rzeźbiarz — Władysław Gruberski w Warszawie i dar ten będzie doręczony Marszałkowi w dniu Jego imienin w roku bieżącym.

Chcąc nadać charakter powszechny tej akcji proszę Pana:

1) niezwłocznie zorganizować lokalny (miejski, ewentualnie gminny) komitet daru imieninowego w składzie według uznania Pana;

2) rozpocząć akcję zbiórki choćby najskromniejszych funduszów na cel daru. W tej akcji mogą przyjąć udział Związki, Stowarzyszenia, Spółdzielnie, organizacje, ciała samorządowe, poszczególne urzędy i osoby prywatne. Odnośne wykazy ofiarodawców winne być prowadzone skrupulatnie.

Prosze powiadomić mnie w ciągu dni 7 o składzie imiennym komitetu lokalnego i następnie co dni 14 informować o przebiegu i wyniku akcji. Wszelkie zebrane sumy proszę przekazywać każdego 2 i 16-go miesiąca do Komunalnej Kasy Oszczędności na rachunek Nr. 84 pod nazwą „Fundusz daru imieninowego dla Marszałka Piłsudskiego", korespondencję zaś kierować pod moim adresem.

Starosta Powiatowy
(podpis).

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Propaganda wewnętrzna

Sypanie piaskiem w oczy... z funduszów dyspozycyjnych!

Jeżeli polskie placówki propagandowe zagranicą mogą się poszczycić takiemi „wyczynami", jak nasza „państwowo twórcza" propaganda wewnętrzna — to z ufnością możemy patrzeć w przyszłość...

Bo oto z **funduszów dyspozycyjnych** wydawana gazetka ścienna **„Nowiny"**, rozsyłana co tydzień organizacjom strzeleckim, kierownikom szkół powszechnych i t. d., zalecana przez „odnośne" odezwy, jako **„przyczyniająca się do upaństwowienia (!) szerokich mas ludności, do podniesienia poziomu wiedzy i kultury na wsi"** — przynosi w ostatnim numerze z dnia 9-go grudnia następujące radosne wieści:

I. „29.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMAŁO PRACĘ W LUTYM"

„Państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Polsce zatrudniły w miesiącu ubiegłym 29 tysięcy osób z pośród bezrobotnych. Z tej liczby uzyskało pracę **13.000 górników, 800 hutników, 700 metalowców, 500 włókienników, 400 robotników budowlanych, 12 tysięcy robotników niewykwalifikowanych,** 250 pracowników umysłowych, 1000 służby domowej, 140 robotników rolnych i 200 robotników młodocianych. Jest to wymowny dowód troski Państwa o pracę i chleb dla bezrobotnych". (Ostatnie zdanie w oryginale wielkim, tłustym drukiem).

Naturalnie, gazetka nie pisze ani słowa o tem, ile to ludzi utraciło w tym czasie pracę — i ile ludzi kona z głodu... Czyż jes źle? Teraz prawdopodobnie z początkiem sezonu budowlanego P. U. P. P. zatrudniać będą miesięcznie po 40.000 robotników budowlanych i za pół roku nie będzie w Polsce bezrobocia. Ciesz się, biedny, głupi chłopie, że twoim braciom robotnikom tak zaczyna się świetnie powodzić!

II. „W PRACY O LEPSZE JUTRO DLA POLSKI"

„W dniach 1 i 2 marca odbyła się doniosła dla nas uroczystość otwarcia nowej linji kolejowej: Nowe Herby — Gdynia..."

Potem krótki, entuzjastyczny opis i zakończenie:

„W uroczystości otwarcia wzięli udział przedstawiciele Rządu z p. ministrem komunikacji na czele, wojsko, oddziały przysposobienia kolejowego i tłumy publiczności. Zjechali też korespondenci zagranicznych gazet, którzy z podziwem przyglądali się temu wspaniałemu dziełu. Nowa ta linja, to nowy nasz dorobek w tej zaszczytnej pracy dla dobra i rozwoju ukochanej ojczyzny".

Pewnie, skoro tylu górników dostało pracę, to chyba linja zarwie się od ładunków węgla. Tylko ile ciężkiej gotówki ciągnąć z niej będzie kapitał francuski? I przez ile lat? I za co? O tem nie piszą „Nowiny".

„Nowiny" zawierają jeszcze inne „radosne wieści", ale o tem napiszemy już przy innej okazji.

Gazetka ta, naturalnie jest bezpłatna.

Edward

Kreatury Hitlera

Jak już podawaliśmy, namiestnikiem Hitlera dla Bawarji mianowany został gen. VON EPP, kreatura, zasługująca na żywą, choć bynajmniej nie życzliwą, uwagę. Generał von Epp, którego zadaniem jest przeprowadzić w możliwie krótkim czasie „sanację moralną" wśród opornych „pięknemu Adolfowi" Bawarczyków, liczy sobie dziś zgórą lat 60, zaś karjerę życiową ma niezwykle charakterystyczną i — urozmaiconą.

W swoim czasie, jeszcze jako oficer niższej rangi, dzisiejszy komisarz Hitlera — von Epp „uśmierzał" głośne powstanie chińskich t. zw. bokserów, wymierzone przeciw łupiestwu imperjalistów europejskich. Nieco później, „dzielny wojak" Epp tłumił znowu bunty afrykańskiego plemienia Herrerów, doprowadzonych do ostateczności uciskiem i wyzyskiem niemieckich „zdobywców". Podczas wojny, von Epp dowodził pułkiem gwardji pieszej, który zasłynął wkrótce ze swych gwałtów i okrucieństw. Zaprawiony do „tłumień" i „uśmierzeń", po powrocie z frontu, generał von Epp z satysfakcją „tłumił" powstanie komunistyczne w Monachjum. W r. 1928 v. Epp zwąchał się z Hitlerem i zajął wkrótce wśród jego sztabu wybitne stanowisko.

Generał von Epp maczał oczywiście swoje krwawe łapy w licznych mordach „kapturowych", popełnianych po r. 1918 przez reakcję niemiecką. Gdy parlamentarna komisja śledcza powołała v. Eppa do złożenia zeznń, suto uorderowany ten „bohater" zjawił się z rękami w kieszeniach i drwiącym uśmiechem na ustach, a na zwróconą mu uwagę, w ordynarny sposób plótł coś o „honorze wojskowym" i „niższości cywilów".

Oto wyrazisty konterfekt chama i sadysty w generalskim mundurze,— którego prawą ręką w dziele „sanowania" Bawarji jest niejaki KILLINGER, jeden z morderców ministra Erzbergera.

Proces o ziemię hrabiny Brassowej z Państwem Polskiem

Zdawało się po wojnie światowej, że wielka, prywatna własność ziemska została **rozbita raznazawsze.** Wielka własność ziemska była **jaskrawą krzywdą** społeczną. Tuż obok gnieździli się i dzielili się **małorolni** na karłowate gospodarstwa, niezdolne ani do wyżywienia darki. Tuż obok w czworakach gospodarki. Tuż obok w czworakach tłoczyli **się bezrolni,** wydziedziczeni siłą stosunków społecznych potomkowie rodzin chłopskich. Ponadto wielka własność ziemska w rękach prywatnych, zależna od zachcianek i grymasów pana dziedzica, któremu przyświecała tylko **idea zysku i wyzysku** nie dawała gwarancji należytego zagospodarowania i zapewnienia ludności miejskiej odpowiedniego zaopatrzenia w produkty wiejskie.

Po wojnie nastąpił generalny atak na wielką własność ziemską. Z jednej strony przy pomocy **reformy rolnej,** z drugiej strony za pośrednictwem **konfiskat** wielkiej własności ziemskiej, znajdującej się w posiadaniu członków b. domów panujących.

Nie miejsce tu na rozstrzyganie zagadnienia, czy reforma rolna jako czynnik, tworzący nową, drobną własność prywatną, była pożądana z punktu widzenia programu socjalistycznego, czy też raczej nie należało dążyć do stworzenia wielkich gospodarstw rolnych, ale w rękach państwa. Wystarczy stwierdzenie, że skutek nieprzewidzianego obrotu stosunków gospodarczych, reforma rolna, rozłożona w Polsce na długie lata, przestała spełniać swe funkcje przebudowy ustroju rolnego. Tak znikł pierwszy czynnik w walce z wielką prywatną własnością ziemską. **Reforma rolna dzisiaj nie istnieje.**

Minął okres burz burz wojennych i rewolucji socjalnych; członkom domów panujących wydaje się, że znikła nienawiść społeczeństw uciskanych oraz, że nadszedł czas dogodny do przeprowadzenia **akcji o odzyskanie skonfiskowanych majętności.** Oto drugi cios wymierzonych w nowoczesne tendencje strukturalne gospodarki rolnej.

Co raz silniej zatem wyczuwa się dażności **do utrzymania lub do restytuowania** wielkiej, prywatnej własności ziemskiej. Do tego samego celu dążyły procesy o zwrot skonfiskowanych powstańcom majątków, procesy uwieńczone powodzeniem. Stoimy w Polsce nietylko wobec **stabilizacji,** ale nawet wobec **rozrostu** prywatnej własności ziemskiej. **Jestto powrotna fala reakcji społecznej, ściśle związana z jej sukcesami politycznymi.**

Na tem podłożu wyrósł proces **hrabiny Natalji Brassowej** przeciwko **Państwu Polskiemu** o zwrot dóbr **Zagórze-Ostrowy i Kłobucko.** Dobra te położone w powiecie **częstochowskim** obejmują **przeszło 22.000 mórg** i składają się w przeważnej części **z terenów leśnych** wysoko uprzemysłowionych. Ponadto w skład tych dóbr wchodzi dom w Częstochowie. Wartość spornego majątku nawet w przybliżeniu nie da się określić, w każdym razie **idzie w dziesiątki miljonów złotych.**

Hrabina Brassowa ma za sobą bujną przeszłość. Urodziła się jako córka adwokata rosyjskiego **Szeremietjewskiego.** Z pierwszym mężem, kupcem moskiewskim **Mamontowem** rozwiodła się po kilku latach pożycia, aby wyjść zamąż za niejakiego **Wulferta,** rotmistrza kirasjerów gwardji. Pułk. **Wulferta** stał w **Gatczynie,** a jednym z oficerów tego pułku był brat cara, **Wielki Książę Michał Aleksandrowicz.** Między panią **Wulfert i W. Księciem** zawiązał się romans, zakończony zupełnie nieformalnym ślubem, zawartym wbrew woli cara **we Wiedniu w r. 1912.** Na 2 lata przed ślubem, a więc w każdym razie w czasie trwania małżeństwa z **Wulfertem** — urodziło się dziecko, mające być rzekomo synem **W. Ks. Michała.** Chłopiec ten po zdaniu matury **we Francji,** zginął **na** Riwierze w katastrofie automobilowej. Rzekomy ojciec jego **W. Ks. Michał,** jak powszechnie wiadomo, nie przyjął korony carskiej po abdykacji **Mikołaja II,** a w czerwcu 1918 r. został zabity w **Permie,** jako jedna z ofiar rewolucji. W r. 1920 **Państwo Polskie** na zasadzie traktatu ryskiego przejęło majątek **Zagórze - Ostrowy** i **Kłobucko** zapisany w księgach hipotecznych na imię **W. Ks. Michała.**

Dopiero przed dwoma laty zdecydowała się **p. Brassow** (nazwisko to otrzymała podobno z przydomkiem hrabiowskim od cara) wystąpić z procesem przeciwko **Państwu Polskiemu,** opierając się na swem bezpośredniem, jako żony lub pośredniem, przez zmarłego syna — prawie dziedziczenia po **W. Ks. Michale.** Postanowienia **traktatu** ryskiego, hr. **Brassow pomija.** Nie mają one do niej zastosowania, gdyż jako morganatyczna żona nie wchodziła w skład rosyjskiego domu panującego. Jako osoba prywatna odziedziczyła dobra **Wks. Michała** po jego śmierci w r. 1918, a więc jeszcze przed zawarciem traktatu ryskiego. To są jej tezy procesowe.

Proces ten prowadzi hr. **Brassow na prawie ubogich,** udzielonem jej przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, mimo, iż pobiera nader poważną pensję od króla angielskiego. Biedak walczący niepednokrotnie o słuszną preten się tylko w sumie nieznaczną, prawa ubogich nie dostaje, jako **bogacz,** dlatego, że chce wydobyć **wielki** majątek, na zasadzie **wątpliwego** uprawnienia, ma ułatwione zadanie.

Wyrok Sądu Okręgowego w Częstochowie wypadł **niekorzystnie dla hr. Brassowej,** gdyż Sąd nie podzielił stanowiska jej adwokatów, że w chwili zawierania traktatu ryskiego sporne majątki nie należały już do W. Ks., — lecz do powódki. W toku procesu **Prokuratorja Generalna,** broniąc **Skarbu Państwa,** zakwestjonowała również ważność małżeństwa **hr. Brassowej z W. Ks. Michałem.**

Obecnie proces znajduje się w drugiej instancji. Wynik procesu może mieć **dla Państwa Polskiego bardzo doniosłe następstwa** nietylko ze względu **na ewentualność utraty** jednego z największych majątków państwowych, ale również ze względu na jego charakter **prejudycjalny.** Jeśli się bowiem przyjmie, że **hr. Brassow** jako osoba prywatna, może dziedziczyć w Polsce majatki po swym zmarłym mężu, **W. Ks. Michale,** to trudno byłoby **odmówić** jej prawa dziedziczenia po innych członkach **rodziny Romanowych,** co mogłoby **narazić** Państwo na **utratę** takich majątków, jak **Spała, Księstwo Łowickie** i t. d.

Obserwując zaś zakusy **hr. Brassowej** z politycznego punktu widzenia, — nie można oprzeć się wrażeniu, że mamy tu do czynienia ze zorganizowaną akcją zmierzającą do **przywrócenia i utrwaleniu wpływów** przedstawicieli **ancien - regime'u. Przez ziemię — do władzy.**

Feliks Mantel.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

POWRÓT ZE LWOWA

Trybunał, przysięgli, obrońcy i dziennikarze oraz osk. Gorgonowa, wrócili pociągiem pospiesznym ze Lwowa w niedzielę o godz. 5.50 rano. Ostatnia wysiadła z wagonu w towarzystwie dwóch policjantów i dozorcy więziennego Gorgonowa z zapuszczoną na twarz krepą, z „kropelką" na ręku. Między tłumem przesuwa się powoli Gorgonowa i zajmuje miejsce w taksówce w towarzystwie dwóch policjantów. Samochód szybko sunie przez ulice miasta w stronę więzienia św. Michała.

ZMIENIONY WYGLĄD SALI

W sali przysięgłych krak. sądu okr. karnego zastali dziennikarze wielkie zmiany. Daleko od barjery odgradzającej trybunał i ławę przysięgłych od stołów dziennikarskich — ustawiono „ławki szkolne" i tam usadowiono dziennikarzy. Barjerę przerobiono i umieszczono dwa wejścia. Jedne dla świadków, drugie zaś dla obrońców i biegłych. Dziennikarze witają się, a jeden z nich woła: „Do szkoły brać! Siadać!" Spóźnieni wołają: „Co to szkoła?"

W poczekalni siedzą świadkowie, a między nimi Halemba przywieziony pod konwojem z Poznania, gdzie siedzi w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa. Halemba, jako prywatny detektyw, prowadził na swoją rękę śledztwo w sprawie brzuchowickiej. Godz. 9-ta wchodzi obr. dr. Józef Woźniakowski. Dziennikarze podchodzą do niego i życzą imienin. Gorgonowa już siedzi na ławie oskarżonych. Obrońcy dr. Axer i dr. Ettinger nieobecni. Znawcy lekarze oraz prokuratorzy siedzą już za stołami. Znawcy lekarze zasiedli przy obrońcach. Godz. 9.20 dzwonek. Wchodzą przysięgli — drugi dzwonek... zasiada za stołem trybunał.

Przys. Krowicki imieniem ławy przysięgłych, która wstała, odczytuje pismo, w którem dziękuje prez. trybunału dr. Jendlowi za przeprowadzenie dokładnie naoczni, którą tylko utrudniali niektórzy dziennikarze, zbliżając się zbytnio do p. przewodniczącego.

Biegły dr. Olbrycht prosi o zwolnienie biegłych z rozprawy, gdyż muszą opracować elaborat ze znalezionych jeszcze nowych szczegółów podczas wizji w Brzuchowicach.

Przew. przychyla się do wniosku prof. Olbrychta.

ZEZNANIA ŚW. HALEMBY

Przew.: Co panu wiadomo w tej sprawie?

Św. Halemba: Było to w roku 1931, czy w końcu września, czy października. Otrzymałem list. W liście tym był banknot stu-złotowy oraz kartka bym przyjechał do Lwowa. We Lwowie do mojego wagonu podeszły dwie panie i zapytały, „czy to pan Halemba?"

Po zapoznaniu się z temi paniami, poszliśmy razem do pewnego mieszkania. Tam opowiedziała mi p. Gorgonowa, że chodzi o doprowadzenie do stosunku z pewną dziewczynką. Wieczorem poszliśmy do teatru a po kolacji odjechałem na Górny Śląsk. Powiedziałem im przed wyjazdem, że się namyślę i napiszę list w tej sprawie.

Zaraz po nowym roku ub. roku po morderstwie zobaczyłem podobiznę p. Gorgonowej w jednym tygodniku. Zgłosiłem się do p. sędziego Kulczyckiego, że znam p. Gorgonową. Gdy wróciłem do domu, żona mi mówiła, że jakaś pani była u mnie. Z rysopisu doszedłem do przekonania, że to była ta pani, którą poznałem we Lwowie razem z p. Gorgonową.

Przew.: Ile razy pan był karany?

Św.: Kilkakrotnie, ale już nie pamiętam dokładnie ile razy.

Obr. dr. Woźniakowski: Jakie pan ma szkoły?

Św.: Ośm klas niemieckich.

Obr. dr. Woźniakowski: A co pan robił potem?

Św.: Odmawiam odpowiedzi (śmiech).

Obr. dr. Woźniakowski: To nie są kpiny. Trzeba zmusić świadka do odpowiedzi.

Przew.: On siedzi w więzieniu, co my zrobimy.

Dalej obrońca daje szereg pytań świadkowi, który odpowiada słowami „tak", lub „nie" — i to ostro i bezczelnie.

Obr. dr. Woźniakowski: Za co pan siedzi teraz?

Św.: To jest tajemnica urzędowa.

Obr. dr. Woźniakowski: Za szpiegostwo?...

Św.: Tak.

Obr. dr. Woźniakowski: Co skłoniło pana do tego, że pan się zgłosił w sądzie i zeznał na p. Gorgonową.

Św.: Obowiązek.

Wotant dr. Ostręga, odczytuje zeznania świadka, z których wynika, że obie panie we Lwowie robiły na nim wrażenie prostytutek i nie chciał z niemi mieć stosunku.

Przew. odczytuje kartę karną świadka. Halemba został skazany za szereg przestępstw, jak zgwałcenie, zniewolenie, kradzież i szantaż, jako prywatny detektyw.

ŚWIADEK BECKERÓWNA

Przew. (po zaprzysiężeniu świadka). Co pani w tej sprawie wie?

Św.: Służyłam u p. Zaremby od kwietnia do sierpnia 1931. Początkowo myślałam, że p. Gorgonowa była żoną p. Zaremby, później dowiedziałam się, że nie. Raz była awantura z powodu biura. P. Zaremba chciał rozmawiać z p. Steinówną — a wtedy p. Gorgonowa zrobiła mu awanturę, wołając:

„STARY MACIORNIK"

Kłócili się o różne rzeczy. P. Zaremba dla pani był bardzo dobry. Raz był u p. Gorgonowej jakiś młody pan. Siedzieli w jadalnym pokoju. Dzieci nie było przy tem. Pan Zaremba już wtedy nie przyjeżdżał. Jak p. Lusia wyjeżdżała do Rymanowa, to poleciła mi abym wszystkie listy, które przyjdą do p. Gorgonowej oddawała p. Zarembie. Gdy jeden taki list odebrałem, p. Gorgonowa awanturę zrobiła i powiedziała, że mnie i Lusię zabije.

Często przeklinała Lusię. Czasami mówiły ze sobą ale więcej się gniewali. Lusia ciągle się żaliła na p. Gorgonową i mówiła, że się boi pani. Jedzenie było marne. Mięso było wtedy, jak przyjeżdżał p. Zaremba.

Przew.: Czy pani znała bieliznę p. Gorgonowej? Widzi pani — leży tu na stole. Czy była koszula seledynowa z koronkami?

Św. (przegląda bieliznę). Była... seledynowa. Nie ma jej tutaj i na rozprawie we Lwowie także jej nie było.

Przew.: O psie, co może pani powiedzieć?

Św.: Był bardzo zły. Na werandce nigdy nie sypiał.

Prok. dr. Szypuła: Ile pieniędzy otrzymywała p. Gorgonowa od p. Zaremby?

Św.: Zależy. Wszystko miało iść na gospodarstwo.

Raz p. Gorgonowa powiedziała o Lusi:

„TĘ WSTRĘTNĄ MAŁPĘ JA ZABIJĘ".

Może było to kilka razy.

Prok. dr. Przytulski: Widzi pani ten czarny lichtarz.

Św. (bierze go do ręki): Tego nie było za mnie.

Obr. dr. Woźniakowski: Pani wstąpiła do służby przyjęta przez kogo?

Św.: Przyjęła mnie p. Gorgonowa.

Obr. dr. Woźniakowski: W śledztwie pani zeznała, że p. Zarembianka.

Św.: Nie! Tylko p. Gorgonowa. Do początku wakacji dzieci przyjeżdżały tylko w niedzielę. Obiady były dobre. W sierpniu za jakiś czas po wyjeździe dzieci odeszłam ze służby.

Obr. dr. Woźniakowski: Pani była razem z dziećmi w Brzuchowicach tylko tydzień. Wtedy były kłótnie, kluski...

Św.: Dwa do trzech miesięcy byłam razem i wiedziałem co się u p. Zaremby dzieje. (Liczy koszule). Jest siedem koszul, a ósmej brakuje, tej właśnie seledynowej.

Służyłam po odejściu od p. Gorgonowej u p. Friedmana.

Obr. dr. Woźniakowski: Tam znaleziono u świadka dwie koszule ze znakiem E. Z. (Elżbiety Zarembianki).

Św.: Pani majorowa to poświadczy, że nie prawda.

Obr. dr. Woźniakowski: Będzie zeznawać.

Św.: Nie przypominam sobie.

Obr. dr. Woźniakowski: Była dobrodziejką i kupowała Lusi pończochy a kradła koszule.

Św.: Niech mnie pan złodziejką nie nazywa.

Przew.: Upominam pana mecenasa.

Osk. wyjaśnia sprawę pończoch, które rzekomo kupił świadek Lusi. Co dzień było mięso, albo kupowało się kurczęta. Chciała się pozbyć świadka, który plątał się po odejściu ze służby po domu. Znalazła u Beckerówny rozmaite rzeczy, pochodzące z kradzieży w domu Zaremby.

Przew.: To pani może iść.

Św. (wychodząc): To nie prawda co pani Gorgonowa mówi — kłamstwo bezczelne.

Przerwa na pół godziny.

ZEZNANIA ŚW. BIELECKIEGO

Po pauzie. Przew.: Pan Bielecki!

Wchodzi św. Bielecki, przyjaciel Zaremby. Przysięga.

Przew.: Co panu wiadomo w tej sprawie?

Św.: Będę mówić, co pamiętam. Żyliśmy w dobrych stosunkach z p. Zarembą. Wiedziałem, że p. Gorgonowa nie jest żoną p. Zaremby. Z nim jednak nigdy na ten temat nie mówiłem. Wiedziałem, że czasem się sprzeczali. P. Gorgonowa chciała się u p. Zaremby ulokować więcej niż w roli gospodyni. P. Zaremba chciał się od niej odsunąć i chciał wywieźć dzieci gdziebądź, byle nie były one z p. Gorgonową. Zawiozłem je do Dobroszyna. Tam były dwa dni. Było to w sierpniu. Raz byłem w Brzuchowicach. Gorgonowa skarżyła się wtedy na p. Zarembę, drugi raz było to we Lwowie. Rozmawialiśmy o stosunku dzieci Zaremby do Gorgonowej. Przy dzieciach mówiła wtedy, wypominając ich matkę: „Pójdziesz do Kulparkowa! Ja was wymorduję, ojca zamorduję!"

Opowiadała, że przyczyną nieporozumień w domu jest Lusia.

Przys. Krowicki: Kiedy Lusia wyjeżdżała ze Lwowa do Brzuchowic krytycznego dnia, odprowadzał ją pan?

Św.: Widziałem się z nią wtedy tylko we Lwowie.

Prok. dr. Szypuła: Czy Lusia mówiła panu, że chciałaby, aby stosunek ojca z Gorgonową był zerwany.

Św.: Słyszałem o tem, ale nie mówiła tego do mnie. Na tle tego, że oskarżona chciała być panią domu a także Lusia, były nieporozumienia. Dzieci traktowała w sposób nieludzki. Zwracałem uwagę p. Gorgonowej, że groźby jej są karygodne. Gorgonowa uważała Lusię za jedyną przeszkodę w pożyciu z Zarembą i utrwalenia się Gorgonowej w jego domu.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę o odczytanie zeznań ze śledztwa i rozprawy, aby stwierdzić, co mówił wtedy świadek.

Przew.: Proszę odczytać.

Wotant dr. Ostręga czyta zeznania świadka, złożone podczas śledztwa, co do stosunku Gorgonowej do dzieci Zaremby i jego.

Pokrywają się one z obecnemi zeznaniami.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy pan Zaremba miał syna przed 20 laty, który później groził Zarembie, gdy mu przestał płacić alimenta?

Św.: Ani nie wiem o takim synie, ani nie wiem o groźbach tego syna Zaremby.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan chodził na kolacje do p. Zaremby i czy pan płacił za te kolacje?

Przew.: Proszę nie dawać takich pytań.

Obr. dr. Woźniakowski: Panie przewodniczący, proszę uchylić w takim razie moje pytanie.

Przew.: Może pan odpowie?...

Św.: Roboty wykonywałem p. Zarembie i uważałem te kolacje za rekompensatę.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan mówił do pewnego inżyniera, że byłoby nieszczęściem dla Zaremby, gdyby Gorgonowa wyszła z więzienia?

Św.: Tak. Byłoby to nieszczęściem dla Zaremby, gdyby Gorgonowa wyszła z więzienia, bo Zarembą życie sobie odbierze.

DALSI ŚWIADKOWIE

Następnie zeznaje św. Luch bez przysięgi.

Świadek od roku 1929 do 1931 był ogrodnikiem w Brzuchowicach. Między p. Zarembą i p. Gorgonową nie zawsze były stosunki dobre. P. Gorgonowa była zawsze gwałtowna. P. Zaremba unikał sprzeczek. Sprzeczki były na tle nieporozumień domowych. W stosunku do Lusi p. Gorgonowa odnosiła się nie bardzo dobrze. Przeklinała Lusię. Nazywała ją małpą — wstrętną małpą. Raz był świadek w ogrodzie, wtedy przyszła p. Gorgonowa i powiedziała do niego: „Ta Lusia jest szelma z gruntu".

P. GORGONOWA BYŁA MŚCIWA

Na kwiatach się mściła, gdy coś zaszło w domu. Łamała je i niszczyła.

Przew.: Znał pan piwnicę? Czy ta piwnica była mokra?

Św.: Była sucha. Do futryn była czasem mokra.

Przys. inż. Otorowski: Znał pan Kamińskiego?

Św. Nie znałem. Po mnie przyszedł do służby. Odszedłem 1 maja 1931. Pan Zaremba odnosił się do dzieci bardzo dobrze. Był dla nich bardzo czuły. Taksamo dzieci go bardzo kochały. Lusia ze Stasiem kochali się bardzo. Sprzeczek między nimi nie było.

Obr. dr. Woźniakowski: Kiedy wyjechała Lusia do Szwajcarji?

Św.: Nie pamiętam. Nie było jej coś rok. Przedtem p. Gorgonowa była coś miesiąc w Dalmacji.

Obr. dr. Woźniakowski: W Dalmacji była trzy miesiące. Ależ panie, mówił pan, że obserwował pan Gorgonową i dzieci Zaremby całe lata. Twierdzę jednak, że p. Gorgonowa była w czasie pańskiej służby coś cztery tygodnie. I przez ten czas tak wszystko pan zaobserwował. Czy może pan zaobserwował to z opowiadań służby.

Św.: Ja sobie dat nie przypominam, ale były częste spory.

Św. Marja Siekierska, koleżanka Lusi, uczennica gimnazjalna zeznała, że Lusia nieraz skarżyła się na p. Gorgonową, iż ją biła, przezywała. Wspominała nieraz o tych stosunkach. Lusia mówiła, że dąży do zerwania ojca z Gorgonową. Chciałaby, żeby już sami mieszkali bez Gorgonowej.

Lusia nie miała żadnych znajomości z mężczyznami. Żyła tylko z koleżankami. Lusia była bardzo dobrą i staranną uczennicą. Była ceniona. Lubiała porządek. Chodziła bardzo skromnie ubrana.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy pani odwiedzała Lusię we Lwowie?

Św.: Byłam raz przed Bożem Narodzeniem. Znałam ją od III klasy powszechnej. Do kina nie chciała chodzić bez ojca.

Św. **Jadwiga Pfeiferówna również koleżanka** Lusi. **Lusia się żaliła na p. Gorgonową, mówiła** raz, **że boi się, żeby trucizny nie wsypała jej p. Gorgonowa do jedzenia.** Lusia chodziła źle ubrana. Nie miała ładnej sukienki. Mówiła, że pani nie chciała jej kupić sukienki. Znały się krótko. Na lekcje Lusię zawsze ojciec odprowadzał.

Jako ostatni świadek w dniu wczorajszym zeznawała **Marja Brongiel**, mleczarka. Świadek nosiła do willi p. Zaremby jajka, mleko i śmietanę. P. Gorgonowa opowiadała świadkowi pewnej niedzieli, że nudzi się. Zwarjowała żona Zaremby i ja zwarjuję przez „tych małpów". Było to w jesieni. Kłóciła się często z p. Lusią. **Świadek słyszała to, siedząc w kuchni.** Lusia do Gorgonowej wołała, gdy ona krzyczała: **„Proszę przestać, półpyskiem".** Pies był zawsze w siatce. Ujadał, jak kto przechodził.

Prok. dr. Szypuła: Mówiła p. Gorgonowa, że przez tę małpę żyć nie może... Ja dłużej w tych warunkach żyć nie mogę. Muszę się rozejść z mężem.

ZOBACZYCIE, ŻE COŚ SIĘ STANIE.

Św.: Mówiła to. Na Lusię p. Gorgonowa mówiła. Nieraz przestrzegałam Lusię, aby się wystrzegała p. Gorgonowej.

Obr. dr. Woźniakowski prosi o stwierdzenie z zeznań świadka w śledztwie i na poprzedniej rozprawie, że obecnie inaczej świadek zeznawała.

Wotant dr. Ostręga czyta zeznania świadka złożone w śledztwie. Tosamo zeznawała i na rozprawie we Lwowie.

Przew.: Niema zmian...

Obr. dr. Woźniakowski: Szalone zmiany. Słyszała niektóre rzeczy od Beckerówny.

Przew.: W jednem miejscu. Jest niezręcznie stylizowane. Więc co pani słyszała od Gorgonowej?

Św.: Od p. Gorgonowej słyszałam: „małpa wstrętna — ta Lusia". Czasem nocowałam w domu p. Zaremby. Dostarczałam kurczęta.

Obr. dr. Woźniakowski: Przecież same placki robiono (śmiech).

Św.: Ile było potrzeba, tyle dostarczałam kurcząt.

Osk.: Ta pani wogóle się z dziećmi nie stykała i nie rozmawiała.

Św.: Były dzieci jak przychodziłam.

Osk.: Nie wdawałam się ze świadkiem w dyskusję osobistą.

Prok. dr. Szypuła: Czy pani mówiła, że „zobaczycie iż coś się stanie"?

Osk.: Nie mówiłam w ten sposób.

O godz. 1'45 przewodniczący odracza rozprawę do wtorku na godz. 9 rano.

Rozprawa wczorajsza toczyła się spokojnie. Publiczność była „grzeczna". W ławach dziennikarskich pracowano pilnie.

Prawda o Żywiecczyźnie

(Korespondencja własna)

Żywiec, 19 marca.

W ostatnich dniach prasa niemal całego świata doniosła o ekscesach ludności żywieckiej przeciwko żydom. O tych wypadkach pragniemy was bliżej poinformować.

O nędzy, jaka panuje w Żywiecczyźnie, pisaliśmy już kilka razy. Apelowanie nasze do urzędu wojewódzkiego o pomoc dla tych biedaków pozostało bez skutku. Nawet delegacja bezrobotnych z żywieckiego z tow. Matulą na czele nie wiele pomogła. Ludność tutejsza jest bez butów, ubrań i środków do życia. Nic też dziwnego, że podżeganie endeków przeciwko żydom miało ten skutek, iż biedna ludność żywiecka dopatrzyła się swych głównych wrogów i sprawców swej nędzy w żydach. Heca ta ukoronowana została ekscesami antyżydowskiemi, o których doniósł już nasz dziennik. Obecnie opisujemy przebieg tych zajść na podstawie opisu naszego wybitnego towarzysza Franciszka Białożyta z Kamesznicy, koło Milówki. Towarzysz ten pisze tak:

„Dnia 15 bm. punktualnie o godzinie 9'30 wieczorem wywołali hallerczycy tutejszej okolicy rozruchy antyżydowskie w miejscowościach, jak Milówka, Raycza, Ujsoły i Żabnica.

W Rayczy rabacja im się nie udała, gdyż tłum około 3000 osób wkroczył do Rayczy zawcześnie, a nadto była zdrada, gdyż wojskowi ze sanatorjum, policja (trzy osoby) i straż graniczna na atak ten byli przygotowani.

Szkody w Rayczy żydom nie wyrządzono żadnej, mimo że tłum trzykrotnie atakował miasteczko Rayczę.

W międzyczasie nadjechał autem starosta p. Skalecki w towarzystwie policji. Auto to zostało zaatakowane, musiało się ze starostą wycofać. Po pięciu minutach nadjechała policja z Białej

W Milówce, Rayczy i okolicy obecnie jest 200 policjantów".

Tyle pisze nam tow. Białożyt z Kamesznicy. Od siebie dodajemy, że gdy sanacji nie było, endecy nie mieli czego szukać w Milówce, Rayczy, Szarem, Nieledwi, Kamesznicy i okolicznych gminach Żywiecczyzny.

Obecnie rozruchy głodowe przybrały charakter antyżydowski. P. Skalecki, starosta żywiecki, za czasów swego urzędowania od lutego 1932

Nie przypisujemy mu, by on osobiście był temu wszystkiem winien. Ktoś jednak moralną odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi. Apelujemy do władz wojewódzkich, by przyszły z pomocą wynędzniałej i głodnej ludności Żywiecczyzny, a unikną niepotrzegnego rozlewu krwi bratniej.

Bunt w BB

„TOWARZYSZE ZIUK, BOHDAN I GUSTAW"

„Polonia" zamieściła następujący obrazek sejmowy:

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Sejmu znalazły się dwa projekty rządowe, o urlopach pracowniczych, oraz o zniesieniu tak zw. angielskiej soboty.

Oba te projekty, przeciw którym wystąpiły ostro partje robotnicze, wywołały też niemały ferment w BB. Od kilku dni wiadomo było, że niektórzy posłowie klubu rządowego, należący również do sanacyjnego Zw. Związków Zawodowych, na którego czele stoi p. Moraczewski, w żaden sposób nie chcą głosować za ustawami.

Zbuntowały się również posłanki BB, wśród których jest pani Moraczewska.

P. Sławek odbywał ze zbuntowanymi narady, groził i prosił, ale kość niezgody była rzucona. W dodatku wczoraj sanacyjne związki pracowników umysłowych uchwaliły ostrą rezolucję przeciw ustawie. Bodaj po raz pierwszy niesnaski w BB ujawniły się tak jaskrawo na zewnątrz.

Gdy rozpoczęła się dyskusja nad ustawami, część posłów z grupy robotniczej BB opuściła salę.

Inni zostali, ale siedzieli przy samych drzwiach i gorąco rozprawiali.

Wyszły też wszystkie posłanki, z wyjątkiem generałowej Berbeckiej, a kilka z nich manifestacyjnie zasiadło na galerji prasowej.

Wielka wrzawa wybuchła wśród posłów BB, gdy pos. Żuławski ukończył swoje przemówienie słowami:

„Klasa robotnicza musi pamiętać, że spotkał ją cios z rąk tego rządu, na czele którego stoi dawny towarzysz Ziuk, i większości sejmowej, której przewodzi tow. Gustaw.

W czasie obrad przyjechał do Sejmu premjer Prystor i śledził pilnie ławy klubu BB. Sławek był widocznie zdenerwowany, p. Car biegał i ciągle prowadził jakieś konszachty.

Ostatecznie skończyło się na tem, że ośmiu posłów BB głosowało przeciw ustawie, posłanki były nieobecne, reszta karnie ustawę uchwaliła.

Rysa na gmachu BB powstała jednak niewątpliwie.

Opowiadali dziennikarze, że jednego z Bogu ducha winnych posłów nastraszył p. Sławek przykładem historycznego Sicińskiego i pytał go, azali pójdzie za przykładem tego, który Sejm zerwał. Biedny bebek jako żywo nigdy nic o Sicińskim nie słyszał, więc zaintrygowany pogróżką prezesa zwrócił się do posła Sicińskiego z BB z zapytaniem, co ten takiego złego uczynił, że prezes stawia go jako odstraszający przykład.

TELEGRAMY

POWOLNE BADANIE PROTESTÓW WYBORCZYCH

Warszawa, 20 marca (tel. wł.). Sąd najwyższy dziś na posiedzeniu niejawnem zajmował się stroną formalną trzech protestów przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 51 Lwów powiat — Żółkiew —Sokal—Rawa Ruska. Sąd postanowił wydać szereg zarządzeń wewnętrznych.

DEMONSTRACJA AKADEMIKÓW

Warszawa, 20 marca (tel. wł.). Dziś o godzinie 2 popołudniu przed główną bramą uniwersytetu odbyła się demonstracja studentów. Wśród okrzyków na cześć autonomji uniwersyteckiej studenci usiłowali sformować pochód, policja jednak do pochodu nie dopuściła.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 20 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu po 10.000 złotych wygrały Nr. 21907, 48272, 112497 i 132928; po 5000 złotych Nr. 7680, 34457, 92956 i 134999.

DYKTATURA W AUSTRJI

Wiedeń, 20 marca. Dotychczasowy wiceprezydent dr. Seydel został dziś mianowany prezydentem policji wiedeńskiej.

AUSTRJA ODSYŁA BROŃ DO WŁOCH

Wiedeń, 20 marca. Przez Innsbruck przeszły dziś 2 wagony broni z Hirtenbergu do Włoch. Na stacji w Innsbrucku stwierdzono, że jeden z wagonów był otwarty. Miano w nim również stwierdzić brak stukilkudziesięciu karabinów, aczkolwiek władze austrjackie zaprzeczają jakiejkolwiek kradzieży broni.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Ateny, 19 marca. Na półwyspie Chalkidike odczuto ubiegłej nocy nowe wstrząsy ziemi. Ludność wielu miast w popłochu opuściła mieszkania, chroniąc się na otwarte miejsca. Wedle dotychczasowych wiadomości trzęsienie ziemi nie wyrządziło żadnej poważniejszej szkody.

WOJSKA JAPOŃSKIE POSUWAJĄ SIĘ NA PEKIN

Tokio, 20 marca. Dzienniki japońskie donoszą, że po zwycięskiej walce wojska japońskie zdobyły miasto Sahocziao, położone na południowy zachód od Hsifoengkou, przyczem wojska chińskie poniosły znaczne straty i zmuszone zostały do odwrotu w kierunku południowo-wschodnim. Wojska japońskie przekroczyły już w ten sposób „wielki mur".

ZA ZABÓJSTWO CZERMAKA — ŚMIERĆ ELEKTRYCZNA

Nowy Jork, 20 marca. Morderca burmistrza chicagowskiego Czermaka, anarchista włoski Zangara, został dziś rano stracony na krześle elektrycznem w więzieniu w Raiford. Egzekucja wykonana została wobec lekarzy, władz sądowych i dwunastu świadków. Zwłoki pochowano na cmentarzu więziennym.

Rozpaczliwa walka górników

STRAJK OBJĄŁ DALSZE KOPALNIE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sosnowiec, 20 marca.

Dziś od rana górnicy, przebywający na kopalni „Klimontów" pod ziemią, nie dają żadnych sygnałów i nie przyjmują pożywienia. Żony górników demonstrowały przed domami, w których mieszkają dyrektorzy i urzędnicy sosnowieckiego Towarzystwa kopalń. — W niektórych kopalniach zagłębia dąbrowskiego wybuchł strajk protestacyjny dla poparcia strajkujących na kopalniach „Klimontów" i „Mortimer". — Na kopalni „Czeladź" 695 górników zjechało na dół, ale nie pracują. Tak samo robotnicy w warsztatach na powierzchni nie przystąpili do pracy. Strajk protestacyjny objął także kopalnie „Saturn" i „Paryż". Spodziewane jest dalsze rozszerzenie się strajku.

—ooo—

ROZSZERZENIE SIĘ STRAJKU WŁÓKIENNICZEGO

Łódź, 20 marca (tel. wł.). Dziś minęło 15 dni od wybuchu strajku włókienniczego. Komitet strajkowy przygotowuje wycofanie z fabryk pozostałych robotników służby technicznej. Na dziś zapowiedziane są konferencje zarządów związków robotniczych. Z inicjatywy związku klasowego odbędzie się we wszystkich miastach kraju zbiórka na rzecz strajkujących.

Ameryka przeciw gwałtom hitlerowskim

Nowy Jork, 19 marca. Ostatnie wydarzenia w Niemczech a przedewszystkiem prześladowanie ruchu pacyfistycznego wywołały zmianę nastroju ludności amerykańskiej wobec Niemiec. Dzienniki jednomyślnie potępiają metody walki z przeciwnikami politycznymi stosowane przez rząd Hitlera, a walka wypowiedziana pacyfistom niemieckim wznieciła falę oburzenia całej ludności amerykańskiej. W wielu miastach odbyły się wczoraj i dziś demonstracje antyniemieckie. W Filadelfji demonstranci powybijali szyby w konsulacie niemieckim.

Berlin, 19 marca. Nadburmistrz miasta Norymbergi, dr. Luppe, profesor uniwersytetu dr. Ertl i poseł socjalno - demokratyczny do Reichstagu Büchs zostali aresztowani.

Berlin, 20 marca. Dziś zmarł tu przewodniczący rady nadzorczej koncernu wydawniczego Ullsteina, Louis Ullstein. (Słychać, że Ullstein zmarł wskutek pobicia przez hitlerowców).

ZNOWU BAJKA O ZAMACHU NA HITLERA

Berlin, 20 marca. Komisaryczny prezydent policji w Monachjum komunikuje, że dziś rano planowano zamach na Hitlera. Zawarte w komunikacie szczegóły każą się jednak domyślać, że także i w tym wypadku chodzi o robienie nastroju. Policja miała bowiem stwierdzić, że w godzinach porannych pod dom Hitlera w Monachjum zajechało autem berlińskiem 3 „czekistów", z których jeden mówił po niemiecku a dwóch po rosyjsku lub czesku. Osobnicy ci pod pomnikiem Ryszarda Wagnera, znajdującym się w pobliżu mieszkania Hitlera, mieli złożyć 3 granaty ręczne i materjał wybuchowy. Miano również ustalić, że osobnicy zamierzali dokonać zamachu na Hitlera w chwili, gdy tenże miał wyjeżdżać ze swego mieszkania. Na widok policji zamachowcy zbiegli i nie zostali dotąd wyśledzeni. Prezydent policji dodaje, że zamach na Hitlera wywołałby w całym kraju najstraszniejszy chaos i doprowadziłby do niebywałego pogromu, któremu żadna siła państwowa nie zdołałaby zapobiec. Wzywa zatem do zaniechania wszelkich tego rodzaju zamachów.

OBÓZ KONCENTRACYJNY DLA 5 TYSIĘCY WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Berlin, 20 marca. W Dachau, pod Monachjum, urządzony został obóz koncentracyjny dla więźniów politycznych, gdzie znajdzie pomieszczenie 5 tysięcy osób. Obóz ten przeznaczony jest jedynie dla komunistów i socjalnych demokratów.

POSIEDZENIA OPOZYCJI

Berlin, 20 marca. Frakcja centrowa i frakcja socjalno-demokratyczna Reichstagu odbyły dziś popołudniu pierwsze posiedzenia frakcyjne, które były ściśle poufne. Frakcja centrowa uchwaliła wziąć udział w jutrzejszem otwarciu Reichstagu w kościele garnizonowym w Poczdamie. Postanowiono nie wysuwać żadnych kandydatów na stanowisko członków prezydjum Reichstagu. Frakcja socjalno-demokratyczna postanowiła nie wziąć udziału w akcie państwowym w Poczdamie.

Z PREZYDENTA BANKU AMBASADOREM

Berlin, 19 marca. Były prezydent Banku Rzeszy dr. Luther mianowany został ambasadorem niemieckim w Waszyngtonie na miejsce ustępującego v. Prittwitza.

Nad czem radzono w Rzymie?

Rzym, 19 marca. W sprawie rozmów angielsko-włoskich wydany został komunikat, który głosi: Po gruntownej i wyczerpującej wymianie zdań między MacDonaldem, Simonem i Mussolinim nad ogólną sytuacją polityczną w rozmowach tych zbadano plan opracowany przez premjera włoskiego w sprawie porozumienia nad głównemi kwestjami politycznemi, zmierzający do współpracy mocarstw zachodnich, celem zapewnienia Europie i całemu światu pokoju w duchu paktu Kellogga i deklaracji w sprawie niestosowania przemocy.

Rzym, 19 marca. Premjer angielski i minister spraw zagranicznych wyjeżdżają z Rzymu jutro rano przez Paryż, gdzie zatrzymają się celem odbycia konferencji z premjerem francuskim.

Londyn, 20 marca. Plan Mussoliniego w sprawie współpracy państw zachodnich przyjęła prasa angielska życzliwie, aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami. „Times" pisze, że planowane porozumienie państw zachodnich nie śmie być sprzeczne z postanowieniami Ligi Narodów. Uznanie znajdzie projekt Mussoliniego tylko wtedy, jeżeli będzie przedstawiał rozszerzenie zasad paktu lokarneńskiego. Kwestja rewizji traktatów pokojowych nie jest w chwili obecnej aktualna, nie byłoby bowiem wskazane poruszenie kwestji zmiany granic w tej chwili, gdyż podobna akcja wywołałaby w różnych częściach Europy sprzeczne ze sobą pretensje. Powinny być natomiast podjęte kroki zmierzające do przyznania Niemcom pewnych gatunków broni defensywnej.

Paryż, 20 marca. Prasa francuska jednogłośnie odrzuca opracowany przez Mussoliniego plan współpracy 4 mocarstw zachodnich. Dzienniki z zadowoleniem podkreślają, że w Rzymie nie zapadły żadne ostateczne uchwały i że plan ten będzie najpierw dokładnie przestudjowany przez ministrów angielskich i francuskich podczas przejazdu MacDonalda i Simona do Londynu. Dalej wskazują, że realizacja tego planu może być aktualna dopiero po usunięciu nieporozumień francusko - włoskich i współpracy włosko - niemieckiej przeciw Francji. „Echo de Paris" wskazuje, że układy zawarte przez Francję z Polską i Małą Ententą nie zezwalają Francji na wstąpienie do „rzymskiego klubu pokojowego", który w rzeczywistości nie jest wcale klubem pokoju, lecz klubem nowej wojny, nawet w tym wypadku, gdyby MacDonald przywiózł Francji układy dodatkowe w rodzaju układu francusko-angielsko-jugosłowiańskiego. — „Matin" stwierdza, że nowy plan zmierza przedewszystkiem do zmiany traktatu wersalskiego. Podobnie pisze „Journal". Zdaniem dziennika plan Mussoliniego prowadzi najpierw do rozbrojenia a następnie do rewizji traktatów pokojowych. Dyskusja nad nim możliwa jest dopiero po dokonaniu pewnych koniecznych zmian. „Oeuvre" pisze, że po rozmowach rzymskich nastąpią rozmowy paryskie. Jednakże decydujące spotkanie może nastąpić tylko w Genewie. „Ordre" wskazuje, że projektowane porozumienie w łonie dyrektorjum 4 państw zachodnich może być tylko dokonane kosztem Francji. „Figaro" pisze, że tylko słabość rządu francuskiego zachęca przeciwników do coraz zuchwalszych planów.

Rzym, 20 marca. Premjer MacDonald przyjął dziś w południe w ambasadzie angielskiej przedstawicieli prasy włoskiej i zagranicznej i udzielił im wywiadu. Podkreślił on na wstępie z całym naciskiem, że jego rozmowy rzymskie w żadnym wypadku nie powinny dawać powodu do zdenerwowania, ponieważ mocarstwa żadnemu z państw zainteresowanych nie zamierzają dyktować lub narzucać jakichkolwiek rozwiązań. Na zapytanie, jakie modalitety w sprawie rewizji traktatów pokojowych zawiera plan Mussoliniego, MacDonald oświadczył, że kwestja ta jest zbyt delikatna i należy zaczekać na wynik dalszych rozmów, które dopiero umożliwią rozglądnięcie się za metodami, za pomocą których można będzie przystąpić do dzieła. Przedłożony mu przez premjera włoskiego dokument jest ujęty krótko i zawiera tylko kilka ogólnych myśli, znajdujących się już od dłuższego czasu w stadjum badań, bez wymieniania szczegółów, w jaki sposób miałoby się zabrać do tych problemów. Sądzi zatem, że lepiej będzie jeżeli w tej sprawie nie udzieli żadnych informacyj. Wychodząc z tego założenia prosi przedstawicieli prasy, aby do wspólnego komunikatu, wydanego w niedzielę wieczór niczego nie dodawano, lecz aby uważano go za wspólny komunikat oficjalny w sprawie rozmów rzymskich. Rozmowy te nie miały na celu zawarcie jakiegoś sojuszu lub układu, lecz służyły wymianie zdań w sprawach ogólnych, aby się przekonać w jakich punktach istnieją podobne zapatrywania. „Przyjechaliśmy do Rzymu — mówił MacDonald — w zrozumieniu konieczności przywrócenia zaufania i współpracy międzynarodowej. Pragniemy stworzyć unję dla wyrozumiałej współpracy. Jeden naród nie może sam postawić programu pokojowego dla współpracy wszystkich państw. Podczas rozmów, jakie przeprowadzimy we wtorek w Paryżu przedstawione zostaną wszystkie szczegóły rozmów rzymskich. Mogę zapewnić o jednem: żadne państwo nie potrzebuje się martwić ani denerwować rozmowami naszemi w Genewie i Rzymie. Wystąpiliśmy tak w Genewie jak w Rzymie jako prawdziwi Europejczycy. Nie powinno się również zapominać o wielkiej roli, jaką w sprawach pokojowych i współpracy między narodami odgrywają Stany Zjednoczone. O tutejszych naszych rozmowach zostały zresztą dokładnie poinformowane rządy francuski i niemiecki". Zapytany co oznacza zwrot zawarty we wczorajszym komunikacie o „długim okresie pokojowym", MacDonald oświadczył, że nie mogą się zadowolić łataniem pokoju zapomcą rozwiązania, któreby w ciągu paru lat doprowadziło do jeszcze niebezpieczniejszej sytuacji niż dzisiejsza. Chodzi przedewszystkiem o stworzenie atmosfery zaufania także w dziedzinie rozbrojenia.

Rzym, 20 marca. Premjer MacDonald wyjechał dziś z córką pociągiem do Genui, żegnany na dworcu przez Mussoliniego, członków rządu włoskiego i ambasadora angielskiego. Sir John Simon odleciał popołudniu wodnopłatowcem wojskowym do Genui, skąd dalszą drogę do Paryża odbędzie razem z MacDonaldem.

Z kraju i ze świata

—o—

GORGONOWA — PRZYCZYNĄ ROZWODU. Z Częstochowy donoszą: Pomiędzy małżonkami F. doszło do tak gorącej dyskusji na temat Gorgonowej, że małżonka spakowała swe rzeczy i wyprowadziła się do matki oraz zwróciła się do jednego z adwokatów o przeprowadzenie separacji. Pan domu dowodził, że Gorgonowa jest niewinna, a żona była przeciwnego zdania. Trudno dalej posunąć gorgonomanję.

WARSZTATY... W LOMBARDZIE. Uboga ludność Madrytu z wielką radością przyjęła nowe zarządzenie miejskiego lombardu, opiewające, że każde narzędzie pracy zastawione w lombardzie, może być wydane właścicielowi na parę godzin codziennie. I tuż, w lokalu lombardu, w specjalnie do tego przeznaczonej sali właściciel narzędzi pracy będzie mógł z nich korzystać. Dziesiątki kobiet przychodzi do lombardu, aby szyć na swoich zastawionych maszynach. Po kilkaset osób dziennie pracuje w nowopowstałych w ten sposób warsztatach. Samych maszyn do szycia posiada lombard przeszło 3.000.

DOCHODY PREZYDENTA ROOSEVELTA. — Majątek osobisty obecnego prezydenta Stanów Zjednocz. „nie jest wielki". W ciągu ostatnich lat Roosevelt zarabiał rocznie około 15.000 dolarów, a ponadto w formie odsetek od kapitału, odziedziczonego po ojcu, pobierał 3000 dolarów. Matka prezydenta jest natomiast bardzo zamożna i przed kryzysem majątek jej oceniano na miljon dolarów. Kryzys jednak odbił się dotkliwie na dochodach Rooseveltów, to też byli zmuszeni przed rokiem wynająć dom, jaki posiadają w Nowym Jorku. Jako prezydent Stanów Roosevelt pobierać będzie 75.000 dolarów pensji rocznej oraz taką samą kwotę na koszty reprezentacyjne i podróże.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

WIECZÓR DYSKUSYJNY

We wtorek 21 marca br. o godz. 7 wieczorem w sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II p.) odbędzie się dalszy ciąg dyskusji nad referatem

RED. DRA W. JAMPOLSKIEGO

na temat: Szkoła dyktatur i szkoła demokracji (z powodu dojścia Hitlera do władzy).

Uprasza się towarzyszów i towarzyszki, zwłaszcza członków OKR, członków zarządów komitetów dzielnicowych i mężów zaufania, o niezawodne przybycie.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).
Środa, 8: Tylko jeden występ Yechi Nimura, japoński taniec narodowy.
Czwartek, 7'30: „Aida".
Piątek, 7'30: Opera.
Sobota, 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).
Niedziela, 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOSCI

Wtorek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).
Środa, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).
Czwartek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).
Piątek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).
Sobota, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).
Niedziela, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 9).

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Piątek, 24 bm.: Hanka Ordonówna — trzeci wieczór piosenek.

COLOSSEUM

Film: „Cudotwórca" i rewja „Abrakadabra".

—ooo—

—ooo—

„AIDA" Z PLATÓWNĄ, KARPOWĄ, MOSSAKOWSKIM I HOŁYŃSKIM. We czwartek 23 bm. grana będzie opera Verdiego „Aida" w znakomitej obsadzie przy współudziale świetnych solistów: Franciszki Platówny, Bronisławy Karpowej, Eugenjusza Mossakowskiego i Michała Hołyńskiego.

EMIL HAECKER 1

Historja socjalizmu w Galicji

WSTĘP

Ze wszystkich trzech dzielnic Polski porozbiorowej zabór austrjacki przedstawiał warunki najpomyślniejsze dla rozwoju ruchu socjalistycznego. Wprowadzenie w Austrji konstytucji dało Galicji wolność prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń i koalicji; wolności te umożliwiały agitację socjalistyczną i organizowanie klasy robotniczej. Wprawdzie w początkach szykany biurokratyczne ścieśniały te wolności, ale ruch robotniczy w miarę, jak potężniał, w nieustannej walce politycznej rozszerzał stopniowo ten grunt konstytucyjny.

W początkach ery konstytucyjnej główną przeszkodę dla rozwoju ruchu robotniczego w Galicji stanowił niedorozwój ekonomiczny kraju, brak wielkiego przemysłu i tem samem brak większych skupień robotniczych, drobnomieszczański charakter miast galicyjskich. W miarę uprzemysłowienia Galicji rosła klasa robotnicza, ruch robotniczy przybierał coraz szersze rozmiary, rosło jego znaczenie i wpływ na ukształtowanie się stosunków politycznych i społecznych w kraju.

Ale już w okresie przedkonstytucyjnym zjawili się w Galicji w chwilach wstrząsów rewolucyjnych, w latach 1846 i 1848, siewcy idei socjalistycznej. Były to jednostki, ich głos był głosem wołającego na puszczy. Głównem zagadnieniem społecznem owych czasów była pańszczyzna, w literaturze ówczesnej przez rewolucję socjalną rozumiano zniesienie pańszczyzny i poddaństwa chłopskiego. Dopiero po rozwiązaniu tego problematu, w następnem pokoleniu, posiew ideowy owych pierwszych zwiastunów mógł wydać rezultaty.

Ciągłość historyczna między temi okresami, tak do siebie niepodobnemi, rwała się. Tylko w rzadkich wypadkach dała się wyśledzić wątła nić, łącząca je z sobą. Wszelako na wytworzenie się tradycji późniejszego ruchu socjalistycznego w Galicji nie pozostał bez wpływu i ten pierwszy okres, niejako przedhistoryczny, okres socjalizmu utopijnego.

ROZDZIAŁ I

Rewolucja 1846 roku

1

Kraj i Emigracja

Stosunki społeczne Galicji pod panowaniem austrjackiem w piątym lat dziesiątku XIX wieku przedstawiały obraz opłakany. Poddaństwo włościan było już wprawdzie zniesione, ale pańszczyzna została. Szlachcic posiadał w swojej wsi t. zw. władzę patrymonjalną nad chłopami, a mianowicie pobór podatku i rekruta, policję i sądownictwo w drobniejszych sprawach. Bezpośrednie wykonywanie tej władzy odebrał rząd austrjacki szlachcie, a powierzył mandatarjuszom, urzędnikom o dziwnem stanowisku, na poły rządowem, na poły prywatnem; mianowanie mandatarjusza zatwierdzał starosta obwodowy, opłacał go zaś dziedzic. Mandatarjusze byli zatem kreaturami pół szlacheckiemi, pół rządowemi. Chłop pańszczyźniany pozostawał w zależności od dziedzica, niewiele się różniącej od poddaństwa, i w strasznej nędzy. Włościańskie działy ziemi zamałe były, by chłopa i jego rodzinę wyżywić. Na trzy lub cztery tylko miesiące w roku starczyło chłopu chleba; przez pięć lub sześć miesięcy, jak stwierdzają świadectwa współczesnych, jadali chłopi wyłącznie ziemniaki, a na przednówku trwającym przez trzy lub cztery miesiące musieli zadawalniać się trawami. A wyzysk pańszczyźniany wzrósł znacznie, gdy szlachta zaczęła licznie zakładać gorzelnie i w tym celu rozszerzać uprawę ziemniaków. Nietylko odrabianie pańszczyzny dolegało chłopom; władza policyjno-sądowa dworu nad chłopem była iście średniowieczna; chłop mógł być karany kijami zato, że z pewnej odległości nie zdjął czapki przed dziedzicem. I pisały też kije znaki nietylko na skórze, lecz i na duszy chłopskiej, na której nikt nic innego nie pisał. Chłop ciemny, nie uczony przez nikogo czytać i pisać, zatruwany wódką z pańskiej propinacji, głodujący co roku na wiosnę, wyzyskiwany przez pański dwór i bity patrymonjalnie kijami, znał tylko jedno uczucie: strasznej nienawiści do swoich ciemiężców, do szlachty, i to uczucie wypełniało cały widnokrąg społeczny chłopa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SŁYNNY TANCERZ JAPOŃSKI YECHI NIMURA wystąpi tylko jeden raz w Teatrze Wielkim w dniu 22 bm. w wieczorze tańców japońskich. Stwarza on zupełnie nowy rodzaj tańców, budząc nastrój mistyczny na widowni. Występy jego cieszyły się we wszystkich stolicach europejskich niezmiernem powodzeniem.

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 18 w Instytucie geologicznym Uniw. K. (ul. Długosza 8). Prof. dr. Stanisław Legeżyński: „Walka z wścieklizną".

—ooo—

12 DNI GŁODÓWKI. Dowiadujemy się, że polityczni więźniowie w Brygidkach od dnia 8 bm. trwają w głodówce, jako protestowi przeciw bestjalskiemu ich traktowaniu. Krążą również niestwierdzone pogłoski, że zmarły w więzieniu student politechniki Michalczuk, o czem donosiliśmy zmarł na skutek pobicia, oraz skrętu kiszek, spowodowanego głodówką. Opinja publiczna domaga się od władz sądowych wyświetlenia całej tej ponurej sprawy.

SAMOBÓJSTWO. Służąca Marja Mitraszewska (lat 21) w zamiarze samobójczym pozbawiła się życia, zażywając dawkę jakiejś nieznanej trucizny. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Karol Faliński (Słodowa 10) w zamiarze pozbawienia się życia wypił większą ilość spirytusu denaturowanego. Interwenjowało pogotowie ratunkowe.

WÓDKA PRZYCZYNĄ ZBRODNI. — Ubiegłej nocy przy ul. L. Sapiehy rozegrała się krwawa scena, przyczem epilog był śmiertelny. Oto zamieszkały przy ul. Sapiehy 29, Edward Drohobycki w czasie obchodzenia swych imienin, skonsumował nadmierną ilość alkoholu. W pewnej chwili Drohobycki rzucił się z nożem na swego gościa 40-letnią Paulinę Janiczek i zadał jej cios nożem w okolicę serca. Cios był śmiertelny. Ofiarę zgubnych skutków nadmiernego spożycia alkoholu aresztowano.

FAŁSZERZE MONET. W dniu wczorajszym, w mieszkaniu Karola Martuli (Zniesienie Sobieskiego 85) przeprowadzono rewizję, w czasie której przytrzymano Karola Martulę oraz jego żonę Teklę na wyrabianiu fałszywych monet 5 i 10-złotowych. W mieszkaniu zastano kompletne urządzenia do podrabiania monet oraz roztopiony stop, przygotowany do odlewu. Ponadto zakwestjonowano 23 sztuki falsyfikatów. Martulę i jego żonę aresztowano.

KUFLEM PO GŁOWIE. W restauracji Steinbacha, przy ul. Sykstuskiej 12, wynikła w dniu wczorajszym sprzeczka, w czasie której Michał Ślusakowski (Sykstuska 10) pobił po głowie kuflem Franciszka Lisika. Zawezwane pogotowie odwiozło Lisika do szpitala.

ZA POBICIE Bauera Augustyna z Sygniówki Wielkiej l. 33 aresztowano Michała Sułkowskiego, również mieszkańca Sygniówki Wielkiej i Wawrzyńca Łobę (Droga Łubieńska 19). Józefa Michalczyszyna aresztowano za wywołanie awantury.

Z PROWINCJI

W WIGILJĘ IMIENIN. Donoszą nam ze Stanisławowa: O godzinie 1 w nocy 18 bm. wybuchła jakaś bomba czy petarda w starym budynku sądowym na pl. Trynitarskim, gdzie mieszczą się lokale Związków: legjonistów, strzelców, inwalidów, peowiaków, ZZZ i inne. Sprawca nieznany. Równocześnie niemal, również jakieś nieznane indywidua włamały się do lokalu Towarzystwa „Młodzież polska", gdzie rozbito szafy i szuflady z aktami, nutami, czasopismami, należącemi do Towarzystwa, rozrzucono je po ziemi i jak wskazują ślady, gorliwie je przeszukiwano. Charakterystyczny jest fakt, że nieznany włamywacz niczego z lokalu nie skradł, choć był tam aparat radjowy, dwa futra, będące własnością Koła TSL, skrzypce i wiele innych przedmiotów. Na miejscu włamania zjawiły się około godziny 4 rano władze bezpieczeństwa z p. Biloganem, referentem bezpieczeństwa starostwa. W obecności jednego z członków zarządu Towarzystwa zbadała policja sytuację i spisano protokół.

OLBRZYMI POŻAR POD TURKĄ. W Jesionce Maziowej pod Turką wybuchł pożar, który strawił prawie całą wieś. Spłonęły 74 zabudowania. 410 osób pozostało bez dachu nad głową. Pastwą płomieni padło wiele z inwentarza żywego i martwego. W jednej z chat spłonęło 3-letnie dziecko. Wiele osób odniosło bardzo ciężkie poparzenia. Jedna osoba zmarła z powodu poparzenia.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY: Z okazji zamknięcia rachunków Klub rzemieślników MZE 30 zł.; Związek pracowników gminnych ze zbiórki 7'10 zł.; Dr. F. 5 zł.

Do Zarządów Klas. Związków zawodowych!

WOJEWÓDZTW: LWOWSKIEGO, STANISŁAWOWSKIEGO, TARNOPOLSKIEGO I WOŁYŃSKIEGO

Zarząd lwowskich browarów zerwał rokowania z delegacją robotniczą. **Odmówił arbitrażu w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Obniżył samowolnie płace robotnicze o 22 procent, ostatnio zredukował 28 robotników,** — którzy przepracowali dziesiątki lat w browarze. **Dyrekcja odmówiła uznawania Związku robotniczego,** jak to było dotychczas. Mimo trzeciej redukcji płac robotniczych i ogólnej zniżki cen surowca, **nie obniżył cen piwa dla konsumentów.** Ceny piwa lwowskiego są takie, jakie były 1927 roku w czasie najlepszej konjuktury przemysłowej.

Wobec takiego stanowiska zarządu browarów lwowskich wzywamy ogół robotników zorganizowanych w naszych związkach zawodowych **do bezwzględnego bojkotu piwa lwowskiego!**

Okr. Komisja Zw. Zawodowych we Lwowie
Ukraińska Komisja Zawodowa we Lwowie
„Kultur-Amt" żyd. Zw. Zawod. we Lwowie

Z dnia

NAJŚWIĘTSZE ZADANIE SOLENIZANTA BELWEDERSKIEGO

Mamy przed sobą odezwę, którą w ubiegłym tygodniu lwowskie władze szkolne poleciły dzieciom, uczęszczającym do szkół żydowskich, roznosić po domach, w których mieszkają. Nie trzeba dodawać, że chodziło tu o zachętę do uroczystego obchodzenia 19 marca. Odezwa podnosi, że „największem i najświętszem zadaniem" wielkiego wodza jest „Praworządność, Wolność, Równość i Braterstwo". A potem już mowa o nalepkach, flagach, iluminacji okien w przeddzień imienin i gremjalnem uczestnictwie w pochodzie. Odezwę podpisał żydowski komitet obywatelski. Czy tego typu ulotki z nieco zmienionym tekstem kolportowały i chrześcijańskie dzieci szkolne, informator nasz nie donosi.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUŻYN KONDUKTORSKICH SKARŻY I PRZEGRYWA

Onegdaj odbyła się w sądzie grodzkim przed sędzią Bautrą rozprawa przeciw Włodzimierzowi Schweitzerowi, hamulcowemu we Lwowie, o zniewagę, której się miał dopuścić na piśmie „Konduktorze", organie Związku zawodowego drużyn konduktorskich. Schweitzer miał w szczególności dnia 4 września 1932 w poczekalni konduktorów wobec grona konduktorów wyrazić się o tem piśmie: „nie bierzcie tej szmaty, to jest wszystko cygaństwo, należy się nią podetrzeć".

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uniewinnił p. Schweitzera i zasądził Związek zawodowy drużyn konduktorskich na ponoszenie kosztów sądowych i zapłacenie oskarżonemu kosztów postępowania karnego. Imieniem Zw. zawod drużyn konduktorskich popiera oskarżenie adw. dr. Hirschprung, oskarżonego Schweitzera bronił tow. dr. Herschthal.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Ze sportu

—o—

MISTRZOWIE BOKSERSCY WE LWOWIE. Eliminacyjne zawody bokserskie wyłoniły następujących mistrzów: Hołowacz (L), Schirak (H). Wagner (Cz.) Straus (H), Kaczmar (L), Brolik (Cz), Przybylski (Cz) i Barszczewski z RKS Grafika.

PIŁKA NOŻNA. Czarni pokonali Rekord 3:1, Hasmonea Jutrzenkę, a Świteź Ukrainę 3:2.

PIERWSZY OD 10 LAT MECZ piłki nożnej między Francją a Niemcami zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). Ogólne zebranie odbędzie się we czwartek 23 bm. o godzinie 7 wieczorem z referatem tow. dra Herschthala „O socjalistycznej polityce komunalnej".

WSPÓLNE POSIEDZENIE PREZYDJÓW OKRĘGOWYCH KOMITETÓW ROBOTNICZYCH LWOWSKIEGO, PODKARPACKIEGO I STANISŁAWOWSKIEGO odbędzie się w sobotę 25 bm. o godzinie 6 wieczorem we Lwowie, w lokalu PPS przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Galernik Nr. 28".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać".
ATLANTIC: „Kobieta z Monte Carlo".
CASINO: „Ludzie w hotelu".
CHIMERA: „Wiktorja i jej huzar".
GRAŻYNA: „Niepotrzebna".
KOPERNIK: „W cieniu krzyża".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Pod kuratelą" i „Dwaj fachowcy".
OAZA: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).
PALACE: „Miłość węgierska".
PAN: „Raj podlotków" i rewja.
PASAŻ: „Pieśniarz gór".
PROMIEŃ: „Białe noce".
RAJ: „Człowiek-małpa".
STYLOWY: „Ja się boję ulyć" i rewja „Samolotem do Stylowego".
ŚWIT: „Św. Antoni Padewski".
UCIECHA: „Meksykanka" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 21 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.30: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: „Dwory i dworki". 15.48: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Sprawy czarodziejskie". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pieśni estońskie z Warszawy. 20.25: Koncert popularny z Warszawy. 21.15: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.25: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00. Fragment z powieści. 22.15: Retransmisje zagraniczne. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Środa 22 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: „Jak zorganizowano w Wiedniu opiekę nad młodzieżą bezrobotną". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rrum". 18.25: Recital śpiewaczy. 18.55: „Kryzys a dziecko". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy: „Powitanie wiosny". 21.15: Wiadomości sportowe. 21.20: Dodatek do dziennika radjowego. 21.25: Koncert kameralny. 22.15: „Na widnokręgu". 22.30: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.40: Odczyt z Warszawy. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.